

W GRANICACH WYOBRAŹNI, CZYLI O WPŁYWACH PROCESÓW GLOBALIZACYJNYCH NA DEMOKRACJĘ

Maria Marczevska-Rytko

Wydział Politologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
pl. Litewski 3, 20-080 Lublin
e-mail: m_marczevska@yahoo.com

Streszczenie. Wraz z upadkiem wielkich ideologii w postaci faszyzmu, nazizmu czy komunizmu pojęcie globalizacji urosło do rangi ideologii. Wprawdzie globalizacja jest obiektywnym faktem, niemniej w warstwie aksjologicznej może być postrzegana jako kolejna utopia, wymagająca w związku z tym odczarowania. W dużym uproszczeniu można wyróżnić dwa podejścia do globalizacji: zawężające i rozszerzające. To pierwsze, określane także mianem ekonomicznego, rezerwuje omawiane pojęcie wyłącznie dla sfery gospodarczej. Rozciąganie globalizacji na inne wymiary naszego życia postrzegane jest jako nieuzasadnione. To drugie odwołuje się do płaszczyzny kulturowej, ukazując wielowymiarowość globalizacji, a zarazem wywołując liczne kontrowersje. Wielowątkowość oraz wielowymiarowość globalizacji utrudniają jej percepcję oraz jednoznaczne określenie konsekwencji z punktu widzenia różnorodnych sfer życia społecznego. Postrzegane konsekwencje – rzeczywiste czy wyobrażone – odnoszą się do wymiaru aksjologicznego. Dlatego spotykają się z uznaniem lub krytyką. Dla zwolenników globalizacji jawi się ona jako swoisty zestaw narzędzi i mechanizmów, które możemy wykorzystać dla realizacji własnych celów, jeśli tylko zechcemy. Próba rekonstrukcji mechanizmów rządzących procesami globalizacji jest tu połączona z poszukiwaniem możliwości ich wykorzystania. Nagroda za ich spożytkowanie jest równie wysoka, jak dotkliwa jest kara za odstępianie od podejmowania takich działań. Stosunek do demokracji i przemian demokratycznych ma wymiar pragmatyczny. Przeciwnicy globalizacji podzielają przekonanie, iż niezależnie od systemu demokratycznego, reguły gry są narzucane przez potężne i anonimowe rynki oraz korporacje transnarodowe. Dlatego wysuwają różne propozycje zdemokratyzowania porządku globalnego. Pokłosiem procesów globalizacyjnych jest nowa polityka, której wyznaczniki przedstawił M. Castels. Chodzi o politykę tożsamości, która jest jednocześnie lokalna i globalna, nieredukowalna do prostych afiliacji klasowych oraz zdolna do uchwycenia i wyrażenia kulturowych zmian. Kryzys demokracji jest faktem: tradycyjne ugrupowania polityczne są osłabiane przez trendy globalne, wzrasta znaczenie polityki tożsamości, elektorat staje się coraz bardziej sceptyczny w stosunku do profesjonalnych polityków, którzy są postrzegani jako skorumpowani i nieskuteczni w rozwiązywaniu wielu ważnych problemów. Procesy globalizacyjne uwiadcniają i zarazem potęgują te sprzeczności, jakie siłą rzeczy niesie ze sobą demokracja liberalna. W odpowiedzi pojawiły się mniej lub bardziej utopijne modele demokracji w skali globalnej.

Słowa kluczowe: demokracja, modele globalnej demokracji, globalizacja, nowa polityka

Kiedy wyjeżdżałam nad morze, udzielano mi wielu rad. Jedna z nich głosiła, że najbardziej utrwaloną sposobem łowienia ryb jest potop i jego koniec. Że wtedy wszystko leży jak na tacy. A im prędzej powtarzać ten proces, tym obfitszy połów.

Ilse Aichinger *Prozy*

KWESTIE WSTĘPNE

W jednej ze swoich książek Thomas L. Friedman powiada, iż wyobraźnia „nigdy nie była ważniejsza niż obecnie, gdyż w płaskim świecie wiele narzędzi służących współpracy stało się towarem dostępnym każdemu. Dziś o wiele więcej ludzi niż kiedyś może tworzyć własne przekazy i umieszczać je w Internecie. Pewna rzecz jednak nigdy nie stanie się towarem, a jest nią wyobraźnia – to, co jest spełnieniem naszych marzeń”.¹ Dostarczając egzemplifikacji odnoszącej się tak do przeszłości, jak i współczesności dowodzi, iż wcześniej wyobraźnia jednostek sprawiała kłopoty rządzącym w ramach bardziej scentralizowanego państwa (symptomatyczne jest tu odwołanie się do przykładów państw totalitarnych w rodzaju maoistowskich Chin, stalinowskiego Związku Radzieckiego czy hitlerowskich Niemiec), współcześnie zaś może zagrozić innym osobom. Dlatego istotne – w jego przekonaniu – jest stymulowanie pozytywnych marzeń. Innymi słowy, nastawienie na współpracę, niwelowanie wyobcowania, włączanie w miejsce wykluczenia. Jak zauważył Claudio Magris, „człowiek tropiony przez niepokój ucieka w przyszłość, bo w pędzie ku przyszłości życie spala bez ustanku swój dotkliwy ciężar własnej substancji po to, aby przemienić się w niematerialną esencję, nieznającą cierpienia (...)”.² Jan Szomburg mówi o braku kompasu cywilizacyjno-rozwojowego.³ Jego przyczyną jest między innymi tzw. tunelowy sposób myślenia zarówno jednostek, jak i grup społecznych, komunikujących się w obrębie własnych środowisk.

Przywoływany wcześniej Claudio Magris wydaje się ubolewać nad tym, iż często upadek komunizmu jest postrzegany nie tylko jako kres socjalizmu realnego, ale również idei demokracji i postępu.⁴ Co za tym idzie, odkładane są na bok wszelkie ambicje położenia kresu krzywdom. Zauważa, iż „koniec mitu Rewolucji i Wielkiego Projektu powinien przecież nadać większą moc ideałom sprawiedliwości, które ten mit wyraził z takim rozmachem, lecz wypaczył je absolutyzacją i instrumentalnym traktowaniem; powinien był wykazać się większą cierpliwością i uporem, co zwiększyłoby prawdopodobieństwo, że owe ideały

¹ T.L. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, przekł. T. Hornowski, Poznań 2006, s. 550.

² C. Magris, *Szkoda, że jutro nie jest już dziś*, „Literatura na Świecie” 2001, nr 2–3, s. 187.

³ J. Szomburg, *Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność* [w:] *Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność* (tezy – streszczenia wystąpień – artykuły towarzyszące), Gdańsk 2007, s. 14.

⁴ C. Magris, *Utopia i odczarowanie*, „Literatura na Świecie” 2001, nr 2–3, s. 219.

zostaną zrealizowane na miarę człowieka, czyli w sposób względny i niedoskonały, lecz dążący do doskonalenia.”⁵ Zacytowany fragment skłania do kilku refleksji. Po pierwsze, wprowadzie odwołanie się do idei demokracji w takim kontekście – jak czyni to Magris – może wydawać się cokolwiek dziwne, niemniej należy zauważyć, iż demokracja traci swoją moc sprawczą. Bodaj ostatnim wierzącym w taką moc demokracji w skali globalnej był Francis Fukuyama. Po drugie, pojęcie demokracji jest zwykle łączone z pojęciem sprawiedliwości pojmowanej oczywiście w różnoraki sposób. Po trzecie, na podkreślenie zasługują określenia: względny, niedoskonały, dążący do doskonalenia. Sytuują one tok rozumowania we właściwym wymiarze. Powodują jednak niedosyt i poszukiwanie nowych ideałów i nowych utopii. W takim duchu odczytuję także kolejną myśl Magrisa: „koniec i początek tysiąclecia potrzebują utopii, ale zarazem i odczarowania”.⁶ Wpisują się one w cel niniejszego wystąpienia, którym jest próba oglądu demokracji, przede wszystkim w warstwie teoretycznej, i zarazem weryfikacji związanych z nią przekonań formułowanych pod wpływem wyzwań globalizacyjnych.

W trwającej dysypucie poświęconej tak problemom demokracji, jak i globalizacji dostrzegam bezradność.⁷ Tyczy ona – w moim przekonaniu – tak uczonych, publicystów, jak i polityków. Starają się oni wykorzystywać różne rekwizyty i narzędzia w celu opisanie i zrozumienia istoty wskazanych zjawisk. To, co określam mianem globalizacji, dla innych będzie tożsame z globalizmem czy nawet uniwersalizacją. Należy podkreślić, iż wraz z upadkiem wielkich ideologii w postaci faszyzmu, nazizmu czy komunizmu pojęcie globalizacji urosło do rangi ideologii, sprawiając, że tak poszczególne jednostki, jak i całe wspólnoty dzielą się na jej zagorzałych zwolenników i przeciwników. Już choćby ten fakt przemawia na rzecz tezy, iż nie daje się ona zamknąć w obrębie spraw gospodarczych. Niemniej należy zauważyć, iż właśnie w sferze ekonomicznej jest najłatwiejsza do uchwycenia i oceny. Wprowadzie globalizacja jest obiektywnym faktem, niemniej w warstwie aksjologicznej może być postrzegana jako kolejna utopia, wymagająca w związku z tym odczarowania. W dotychczasowych badaniach uznałam, iż zastosowanie Popperowskiej koncepcji reflektora oświeclającej jedynie wycinek złożonych procesów globalizacyjnych stoi na przeszkodzie uchwyceniu całej ich złożoności. W dużym uproszczeniu można wyróżnić dwa podejścia do globalizacji:

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 220.

⁷ Więcej na ten temat w innych moich opracowaniach. M. Marczevska-Rytka, *Demokracja bezpośrednia w teorii i praktyce politycznej*, Lublin 2001; M. Marczevska-Rytka, *Demokracja jako ustrój możliwości. Czesława Znamierowskiego poszukiwanie ideału demokracji*, „Przegląd Politologiczny” 2003, nr 4, s. 63–72; M. Marczevska-Rytka, *Wolność i jej ograniczenia jako podstawa dyskursu demokratycznego* [w:] *Kulturowe instrumentarium wolności. Dziennikarstwo, Internet, rynek*, (red.) R. Paradowski, Poznań 2004, s. 13–24; M. Marczevska-Rytka, *Procesy globalizacji jako wyzwanie dla kultury i państwa narodowego* [w:] *Naród, kultura i państwo w procesie globalizacji*, (red.) M. Banaś, J. Rokicki, Kraków 2005; M. Marczevska-Rytka, *Współczesny dyskurs demokratyczny* [w:] *Sfera publiczna. Kondycja – przejawy – przemiany*, (red.) J.P. Hudzik, W. Woźniak, Lublin 2006, s. 45–62.

zawężające i rozszerzające.⁸ To pierwsze, określane także mianem ekonomicznego, rezerwuje omawiane pojęcie wyłącznie dla sfery gospodarczej. Rozciąganie globalizacji na inne wymiary naszego życia postrzegane jest jako nieuzasadnione. To drugie odwołuje się do płaszczyzny kulturowej, ukazując wielowymiarowość globalizacji. Należy zauważyć, iż zdecydowana większość kontrowersji odnosi się do drugiego podejścia.

Zasadne zatem jest pytanie o to, czym jest globalizacja i co ze sobą niesie? Odpowiedzi na postawione w ten sposób pytania pojawia się wiele. Przede wszystkim należałoby stwierdzić, iż mamy do czynienia z odpowiedziami dotyczącymi niższego lub wyższego poziomu abstrakcji. Przywołajmy kilka z nich. Definiując globalizację Martin Albrow powiada, iż są to procesy, w wyniku których narody świata są włączane w jedno społeczeństwo globalne.⁹ Podobnie Ronald Robertson twierdzi, iż jest to zespół procesów tworzących wspólny świat.¹⁰ Z kolei Anthony Giddens definiuje globalizację jako proces rozciągnięcia stosunków społecznych, gospodarczych, politycznych czy kulturowych na obszar całego globu.¹¹ W związku z tym, można mówić o swoistym sprzężeniu zwrotnym, gdy wydarzenia lokalne są kształtowane przez zdarzenia, jakie mają miejsce w zupełnie innej części globu i same zwrotnie na nie oddziałują. Giddens przestrzega przed błędnym pojmowaniem pojęcia globalizacji jako związków (przede wszystkim gospodarczych) dosłownie obejmujących cały świat. Twierdzi on, iż globalizacja „nie dotyczy w żadnym razie wyłącznie ani przede wszystkim wzajemnych zależności gospodarczych, ale przemiany czasu i przestrzeni w naszym życiu. Odległe wydarzenia gospodarcze, i nie tylko, dotyczą nas bardziej bezpośrednio i szybciej niż kiedykolwiek przedtem. I odwrotnie, decyzje, które podejmujemy jako pojedynczy ludzie mają często globalne implikacje”.¹² W sukurs spieszy mu Michael A. Casey, który analizując różnorodne racje i opinie, zauważa jak istotny jest wpływ globalizacji na kulturę i społeczeństwo. Konkluduje, iż „kwestia ta okazała się ważniejsza od problemu ekonomicznych oddziaływań globalizacji”.¹³ Przytoczone rozważania – siłą rzeczy

⁸ Poszczególni badacze posługują się różnymi pojęciami. Dla przykładu Marek Pietraś mówi o ścieżkach globalizacji (M. Pietraś, *Globalizacja jako proces zmiany społeczności międzynarodowej* [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, (red.) M. Pietraś, Lublin 2002, s. 35–66), Edmund Wnuk-Lipiński o arenach globalizacji (E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Kraków 2005).

⁹ M. Albrow, *Introduction* [w:] *Globalization, Knowledge and Society*, (red.) M. Albrow, E. King, London 1990, s. 9; M. Albrow, *Globalization* [w:] *The Blackwell Dictionary Twentieth-Century Social Thought*, (red.) W. Outhwaite, T. Bottom, Oxford 1993, s. 248–249.

¹⁰ R. Robertson, *Globalization: Social Theory and Global Culture*, London 1992, s. 396. Porównaj: R. Robertson, *Mapping the Global Condition: Globalization as the Central Concept* [w:] *Global Culture, Nationalism, Globalization, and Modernity*, (red.) M. Featherstone, London 1990, s. 15–30; R. Robertson, H.-H. Khondker, *Discourses of Globalization: Preliminary Considerations*, „International Sociology” 1998, vol. 13, nr 1, s. 25–40.

¹¹ A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Cambridge 1990, s. 64 i następne.

¹² A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, przekł. H. Jankowska, Warszawa 1999, s. 33.

¹³ M.A. Casey, *Jak rozumieć globalizację*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL – Lublin i Fundacji Jana Pawła II – Rzym” 2002, nr 59–60, s. 219. Porównaj: S. Tokarski, *Westernizacja, easternizacja, globalizacja – trudności reorientacji w nowoczesnej czasoprzestrzeni kulturowej* [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, (red.) J. Zdanowski, Warszawa 2000, s. 31–47.

niewyczerpujące zagadnienia – skłaniają do przekonania, iż wielowątkowość oraz wielowymiarowość globalizacji utrudniają jej percepcję oraz jednoznaczne określenie konsekwencji z punktu widzenia różnorodnych sfer życia społecznego. Postrzegane konsekwencje – rzeczywiste czy wyobrażone – odnoszą się do wymiaru aksjologicznego. Dlatego spotykają się z aplauzem lub odrzuceniem.

APOTEOZA GLOBALIZACJI

Dla zwolenników globalizacji jawi się ona jako swoisty zestaw narzędzi i mechanizmów, które możemy wykorzystać dla realizacji własnych celów, jeśli tylko zechcemy. Jednym z piewców – jeśli to właściwe słowo – globalizacji jest przywoływany wcześniej Friedman. W moim przekonaniu w błyskotliwy sposób ukazał on strukturę złożonych procesów globalizacji, wskazując zarazem na ambiwalentność jej skutków.¹⁴ Nie ma potrzeby w tym miejscu wchodzić w szczególności koncepcji Friedmana. Istotne jest to, że na naszych oczach kształtuje się nowa struktura władzy wsparta na trzech elementach: równowadze między państwami narodowymi, równowadze między państwami a globalnymi rynkami oraz równowadze między jednostką a państwem. Wskażmy zatem jej główne wyznaczniki. Po pierwsze, jest to istotna rola odgrywana przez Stany Zjednoczone Ameryki.¹⁵ Wcześniejszy ambiwalentny stosunek do tego państwa bardziej się wyostrzył. Często pojęcie amerykańizacji jawi się jako synonim globalizacji. Po drugie, na międzynarodowej scenie politycznej wzrasta znaczenie milionów inwestorów – określanych przez Friedmana elektronicznym stadem – którzy dzięki rozwiniętej sieci komputerowej są w stanie przenosić swoje kapitały z jednego miejsca na kuli ziemskiej do innego za pomocą jednego kliknięcia myszą.¹⁶ Wśród nich można wyróżnić dwie grupy inwestorów. Pierwsza z nich traktuje inwestycje jako krótkoterminową lokatę. Zaś druga to międzynarodowe korporacje, zwykle na dłużej angażujące swój kapitał w danym państwie. Głów-

¹⁴ T.L. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, przekł. T. Hornowski, Poznań 2001.

¹⁵ Stany Zjednoczone Ameryki jawią się jako nowe imperium doby procesów globalizacyjnych. Za Tomaszem Gabisiem zauważmy, iż „dawne suwerenne państwa narodowe prowadziły wojny na zewnątrz, a wewnątrz dokonywały akcji policyjnych, Imperium nie prowadzi wojen, bo nie ma zewnętrznego wroga, ono przeprowadza akcje policyjne i represyjne (...) Zniszczenie logistycznego zaplecza rebeliantów i spacyfikowanie prowincji jest tylko fragmentem globalnej ‘wojny z terroryzmem’ ogłoszonej przez Imperium, wojny bez frontów, wojny przeciw Złu, której cel zatem nie jest ograniczony przestrzennie, a jego osiągnięcie może nigdy nie nastąpić, albowiem, jak powiedział prezydent Bush, idzie o ostateczne i pełne zwycięstwo, a osiągnięcie takiego zwycięstwa może zabrać wieczność (Wieczna Wojna w imię Wiecznego Pokoju)”. T. Gabiś, *Imperium Mundi jako polityczna forma globalizacji* [w:] *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*, (red.) R. Piekarski, M. Graban, Kraków 2003, s. 146–147.

¹⁶ W tym kontekście przywołajmy wypowiedź Andrzeja Gwiazdy, który zauważa, iż „w przeszłości państwa narodowe i wspólnoty lokalne potrafiły kontrolować swój los, natomiast w obecnej dobie globalizacji dochodzi do coraz większego rozdźwięku między państwem a gospodarką. Globalizacja rozumiana tu przede wszystkim jako skupienie ogromnej władzy ekonomicznej w rękach korporacji ponadnarodowych spowodowała między innymi, że rządy wielu państw mają coraz więcej trudności w zapewnieniu dotychczasowych świadczeń społecznych (...)”. A. Gwiazda, *Globalizacja a erozja władzy państwa narodowego*, „Przegląd Politologiczny” 2002, nr 2, s. 102.

ne centra finansowe tej grupy aktorów sceny politycznej to Wall Street, Hongkong, Londyn, Frankfurt. Jak się wydaje, trudno przecenić wpływ posunięć elektronicznego stada na funkcjonowanie państw i systemu międzynarodowego. Po trzecie, dzięki obaleniu murów dzielących państwa i systemy oraz rewolucji informacyjnej jednostki mają zwielokrotniony wpływ na bieg spraw bez pośrednictwa państwa. Friedman używa określenia superwzmocniona jednostka. W swojej kolejnej książce ten wymiar procesów globalizacji czyni pierwszoplanowym, prognozując, iż w kolejnej fali globalizacji (określanej przez niego mianem Globalizacji 3) jej siłą napędową będą „w coraz większej mierze jednostki, i to coraz bardziej zróżnicowane pod względem pochodzenia – nie tylko ludzie Zachodu i nie tylko rasy białej”.¹⁷ Dlatego tak istotne jest zadanie sobie i udzielenie odpowiedzi na pytania: „Jakie jest moje miejsce w globalnym współzawodnictwie i jak mogę wykorzystać moje globalne możliwości? Jak dalece mogę sam współpracować z innymi ludźmi na świecie?”.¹⁸ Po czwarte, poszczególne państwa mają przed sobą alternatywę: mogą przywdziać lub nie tak zwany złoty kaftan bezpieczeństwa. Friedman powiada, iż jest to jedyny strój epoki globalizacji, oznaczający, że dane państwo dostrzega reguły rządzące wolnym rynkiem i podporządkowuje się im. W epoce globalizacji w istocie na znaczeniu zyskuje jakość państwa, co oznacza jakość systemu prawnego i finansowego oraz jakość zarządzania gospodarką.

Zauważmy, iż próba rekonstrukcji mechanizmów rządzących procesami globalizacji jest tu połączona z poszukiwaniem możliwości ich wykorzystania. Przy czym, być może nagroda za ich spożytkowanie jest równie wysoka, jak dotkliwa jest kara za odstąpienie od podejmowania takich działań. Co ciekawe, w tym kontekście stosunek do demokracji i przemian demokratycznych ma wymiar pragmatyczny. Demokracja nie jest pierwszoplanowym pożądanym celem, jest raczej instrumentem mogącym wpływać pozytywnie na tworzenie właściwego przewidywalnego środowiska, w którym działają różne podmioty. Słusznie Friedman wskazuje na ambiwalentny wpływ procesów globalizacyjnych na demokrację. Z jednej bowiem strony elektroniczne stado wymusza na poszczególnych państwach, by wprowadzały przejrzyste reguły demokratyczne; używając języka informatycznego powiemy o wprowadzaniu lepszych systemów operacyjnych i *softwaru*. Z drugiej zaś, oddziaływanie i wpływy elektronicznego stada rodzą obawy związane z centrum podejmowania decyzji politycznych, prowadząc do przekonania, iż niezależnie od systemu demokratycznego, reguły gry są narzucane przez potężne i anonimowe rynki i stada elektroniczne. Friedman przytomnie konstatuje: „stado nie wnika w tkankę kraju dlatego, że ceni sobie demokrację jako taką. Nic podobnego. Stado ceni sobie stabilność, przewidywalność, przejrzystość procedur i zdolność państwa do chronienia własności prywatnej przed arbitralnym bądź kryminalnym zawłaszczeniem. By to osią-

¹⁷ T.L. Friedman, *Świat jest płaski...*, s. 21.

¹⁸ *Ibidem*.

gnąć, stado oczekuje od państw rozwijających się, że wprowadzą lepszy *software*, systemy operacyjne i zarządzanie, czyli podstawowe cegiełki demokracji”.¹⁹ Niemniej – jak zauważa Edmund Wnuk-Lipiński – mamy do czynienia z póki co trudnym do rozwiązania dylematem owocującym w wymiarze globalnym tym, iż „darwinizm gospodarczy (...) nie jest w żaden istotny sposób powstrzymywany przez proces polityczny, ponieważ na globalnej arenie politycznej nie wytworzyły się struktury władzy, dysponujące demokratyczną legitymacją, które mogłyby zrównoważyć globalne struktury gospodarcze i narzucić im reguły gry przyjęte przez demokratyczną procedurę”.²⁰

KRYTYKA GLOBALIZACJI

Przedstawiona sytuacja rodzi krytykę skierowaną pod adresem kapitalizmu. Jej wyrazem jest między innymi podnoszenie kwestii społecznych, odwoływanie się do zasady solidarności czy dobra wspólnego. Autorami krytyki są między innymi reprezentanci idei liberalnych. George Soros kieruje uwagę na trzy powiązane ze sobą zagadnienia: negatywną ocenę obecnej administracji amerykańskiej (stawia wręcz tezę o wykorzystaniu zamachów z 2001 roku jako pretekstu do przeforsowania przez George’a W. Busha obecnej polityki zagranicznej), niedoskonałości światowego systemu kapitalistycznego oraz konstruktywną wizję, której celem jest ulepszenie światowego porządku.²¹ W podobnym duchu wypowiada się klasyk brytyjskiego liberalizmu John Gray, który krytykuje globalizację gospodarczą.²² Postrzega on globalny wolny rynek – jedno z podstawowych pojęć globalizacji – jako rodzaj nowej utopii po załamaniu się systemów tzw. realnego socjalizmu. Oznaczałoby to, iż świat nie znosi próżni i w tym wypadku jest ona zapelniana przez nowe wizje. Gray podkreśla liczne podobieństwa, jakie dostrzega między marksizmem i liberalną filozofią rynku. Wskazuje między innymi na postrzeganie jednostki w kategoriach ekonomicznych. Niejako celem życia jednostki i funkcjonowania całych społeczeństw jest dążenie do nowoczesności. Idea wolnego rynku i wartości indywidualnych stanowią podstawę krytykowanego przez Graya systemu, który – jego zdaniem – legł w gruzach po tragicznych wydarzeniach z 11 września 2001 roku.

¹⁹ T. L. Friedman, *Lexus...*, s. 217.

²⁰ E. Wnuk-Lipiński, *op. cit.*, s. 97.

²¹ Dla przykładu dwie książki tego autora, choć wskazane problemy są także poruszane w innych publikacjach: G. Soros, *Bańka amerykańskiej supremacji*, przekł. D. Chylińska, Kraków 2004; G. Soros, *Nowy okropny świat. Era omyłności*, przekł. A. i J. Maziarscy, Warszawa 2006. Na marginesie można zauważyć, iż w krytyce nie idzie tak daleko jak Noam Chomsky na przykład w pracy *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, Warszawa 2005.

²² Por.: J. Gray, *The Era of Globalisation is Over*, „New Statesman”, 24 września 2001; J. Gray, *False Dawn: The Delusions of Global Capitalism*, New York 1998.

Dramatyzm globalizacji polega – według Michaela Ehrke’go – na upadku oazy niekapitalistycznego porządku gospodarczego.²³ Mamy do czynienia z pogłębianiem się rozziwów między tymi, którzy potrafią transferować posiadane zasoby a tymi, którzy tego nie potrafią. W istocie – wraz z rozwojem społeczeństwa informatycznego – następuje wzrost znaczenia informacji w porównaniu z siłą roboczą, kapitałem czy surowcami. Dostrzegalny jest renesans przedsiębiorczości, eksponowanie wartości akcji jako celu działania przedsiębiorstwa. Zauważalna jest nowa klasa niższa, którą tworzą pracujący biedni. Należy także zwrócić uwagę na nowy *consensus* ekonomiczny, który – w opinii Ehrke’go – stanowi spadek rządów konserwatywnych (neoliberalnych). Sprowadza się on do przekonania, iż należy unikać inflacji oraz podejmować kroki przeciwdziałające wzrostowi wydatków państwa. Ehrke podkreśla także znaczenie procesu określonego mianem indywidualizacji, który sprowadza się do rozkładu lub destrukcji tradycji, wartości, sposobów życia, wspólnot. Wymienione czynniki i procesy stworzyły wyzwanie dla poszukiwania nowych rozwiązań społecznych. Stały się także wyzwaniem dla idei i koncepcji już istniejących.

Część badaczy zwraca uwagę na fakt, iż w praktyce nie mamy do czynienia z jednym modelem kapitalizmu, a wśród wielu innych w dobie procesów globalizacyjnych uwagę przykuwają dwa: amerykański i europejski. Można się zastanawiać czy przyjęty/wypracowany pod wpływem różnorodnych uwarunkowań model kapitalizmu nie wpływa na postrzeganie roli danego państwa czy grupy państw w międzynarodowym porządku i rządzących nim zasad. Do takich wniosków mogą skłaniać choćby rozważania Roberta Kagana poświęcone analizie różnic między Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Europą po załamaniu się dwubiegunowego porządku świata.²⁴ Model neoamerykański charakteryzuje się indywidualizmem, znaczeniem rynków finansowych, giełd.²⁵ Natomiast model nadreński nastawiony jest na *consensus* różnych grup społecznych, dominację banków, zabezpieczenia socjalne. W obliczu procesów globalizacyjnych „bardziej kontrowersyjna, mniej efektywna i bardziej brutalna z tych dwóch odmian zyskuje wpływy (...).”²⁶ Koresponduje z tym ocena Giuliano Ferrary, politologa i redaktora naczelnego dziennika „Il Foglio”, który powiada: „Europa powoli dostosowuje się do amerykańskiego modelu rynkowej i liberalnej polityki gospodarczej”.²⁷

Sedno problemu wydaje się sprowadzać do tego, iż zwolennicy turbokapitalizmu, opowiadając się za prywatnym przedsiębiorstwem wolnym od rządowych regulacji czy nacisków wywieranych przez związki zawodowe, nieograniczonym przez bariery celne, restrykcje inwestycyjne, obłożonym jak najmniej

²³ M. Ehrke, *Trzecia Droga a europejska socjaldemokracja* [w:] *Spory wokół Nowej Trzeciej Drogi*, wybór i opracowanie T. Kowalik, Warszawa 2001, s. 45–64.

²⁴ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, przekł. W. Turopolski, Warszawa 2003.

²⁵ M. Albert, *Kapitalizm kontra kapitalizm*, Kraków 1994, s. 22–25.

²⁶ *Ibidem*, s. 276.

²⁷ *Mniej państwa*, z Giuliano Ferrarą rozmawia Jacek Pałasiński, „Wprost”, 27 maja 2001, s. 19–20.

podatkami oraz prywatyzacją wszelkich przedsiębiorstw, które mają przynosić zysk, obiecują dynamiczny rozwój gospodarki i wzrost bogactwa, nie wskazując zarazem na rozkład tego bogactwa.²⁸ W moim przekonaniu niezwykle istotne jest zwrócenie uwagi na amerykańskie uwarunkowania społeczne, kulturowe i historyczne. W szerszym kontekście byłoby to pytanie o zasadność proponowania każdemu państwu i każdej społeczności takich samych rozwiązań niezależnie od występujących różnic społecznych i kulturowych. Co ciekawe, nie tyle nawet chodzi o niebezpieczeństwa związane z bezkrytyczną akceptacją rozwiązań amerykańskich, ile ich niedoskonałe naśladowanie. Ci naśladowcy wydają się zapominać o przynajmniej dwóch siłach sprawiających, że większość społeczeństwa amerykańskiego akceptuje niedogodności turbokapitalizmu.²⁹ Chodzi tu mianowicie o funkcjonujący w Stanach Zjednoczonych system prawa oraz system wartości charakterystycznych dla kalwinizmu. Szeroko podzielane jest przekonanie, iż „dotąd żaden zachodni rząd nie wpadł na lepszy pomysł, jak tylko pozwalać, by turbokapitalizm rozwijał się bez ograniczeń, mając nadzieję, że szybszy wzrost gospodarczy uleczy wszystkie jego bolączki. Niestety, wszyscy politycy ignorują oczywisty logiczny wniosek, że turbokapitalizm przyspieszy rozbięcie społeczeństwa na bohaterów z Doliny Krzemowej i padół rozpaczny”.³⁰ Podobnie krytyczne opinie są wysuwane przez działaczy i sympatyków skupionych wokół ruchów anty- i alterglobalistycznych.

Reasumując, wskażmy na przynajmniej kilka przywoływanych argumentów:

- Globalizacja jest źródłem zróżnicowania, generuje centrum i peryferie, w związku z tym postęp jest możliwy do osiągnięcia dla nielicznych (demokratyczne centrum jest źródłem kapitału, a peryferie jego odbiorcą).
- Państwa bogate dążą do liberalizacji tych sektorów, w których są eksporterami.
- Promowanie wolnego rynku prowadzi do ograbiania słabszych narodów z bogactw, które są jeszcze w ich posiadaniu.
- Gospodarki w państwach rozwijających się nie są przystosowane do uczestnictwa w warunkach gry rynkowej (nie są wystarczająco konkurencyjne i nie posiadają odpowiedniej informacji).
- Państwa dążące do pozyskania kapitału finansowego muszą przyjąć warunki gry rynkowej i poddać się światowej konkurencji.
- Powiązanie systemów gospodarczych wykazuje dużą wrażliwość na zakłócenia równowagi. Destabilizacja jednego rynku finansowego odbija się echem na całym globie.
- Negatywne aspekty procesów globalizacji wiążą się z brakiem troski o zrównoważony rozwój społeczny, środowisko naturalne, prawa człowieka i demokrację.
- Rola państwa narodowego została poważnie ograniczona.

²⁸ E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, przekł. E. Kania, Wrocław 2000, s. 42. Sposób rozumowania Luttwaka można zobrazować za pomocą formuły: Prywatyzacja + Deregulacja + Globalizacja = Turbokapitalizm = Dobrobyt.

²⁹ *Ibidem*, s. 19.

³⁰ *Ibidem*, s. 276.

- Władza decyzyjna przechodzi w ręce instytucji, które nie ponoszą odpowiedzialności przed wyborcami i opinią publiczną.
- Globalizacja w wydaniu neoliberalnym nie pociąga za sobą demokracji.
- Stany Zjednoczone Ameryki są postrzegane (zwłaszcza w wymiarze polityki zagranicznej) jako państwo odpowiedzialne za obecny model globalizacji.
- Korporacje transnarodowe są postrzegane jako jeden z głównych aktorów na światowej scenie (cieszą się specjalnymi przywilejami).
- Organizacje międzynarodowe odgrywają rolę narzędzia w ręku państw bogatych oraz korporacji transnarodowych.
- Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu, Bank Światowy jawią się jako współtwórcy i strażnicy obecnego modelu globalizacji.

PROPOZYCJE ZMIAN

Nie dziwi zatem, że pojawiły się różne propozycje uzdrowienia istniejącej sytuacji. Jedni – jak przywoływany wcześniej George Soros – klucza do naprawy sytuacji światowej poszukują w zmianie roli odgrywanej przez państwa najsilniejsze. Stany Zjednoczone powinny przyjąć rolę przywódcy świata ze wszystkimi jej konsekwencjami. Powinny w związku z tym dążyć do podjęcia współpracy z innymi państwami przy sprawowaniu swoich obowiązków poprzez aktywne i odpowiedzialne uczestnictwo w organizacjach międzynarodowych. Inni podkreślają konieczność wywarcia przez obywateli presji na swoje rządy (zwłaszcza na gruncie europejskim), by te przystąpiły do unii politycznej. Jeśli tak się stanie, wówczas będziemy zmierzali ku Stanom Zjednoczonym Europy z modelem, który jest dla nas najlepszy i już zaczął owocować (oczywiście chodzi o model nadreński). W przeciwnym razie „zawładną nami lęki naszego starego europesymizmu i będziemy nieuchronnie ześlizgiwać się ku modelowi neo-amerykańskiemu, którego próbką już dziś są przedmieścia Lyonu, Manchesteru i Neapolu (...)”.³¹

Jeszcze inni opowiadają się za przywróceniem prymatu polityki nad gospodarką. Obecnie państwo pełni bowiem jedynie funkcję „żywiciela” na usługach ponadnarodowej ekonomii, a sami politycy wydają się tylko redukować świadczenia wszędzie tam, gdzie nie ma silnych grup interesów mogących się takim posunięciom przeciwstawić.³² Wiara jest tu pokładana w potęgę Stanów Zjednoczonych, postrzeganych jako jedyne państwo, które zachowało dużą suwerenność narodową oraz jest w stanie ustalać wiążące reguły globalnej integracji. Dlatego USA jawi się jako ostatni filar porządku w chaosie globalnych powiązań. Stabilizacja demokratycznego społeczeństwa jest możliwa wtedy, „kiedy

³¹ M. Albert, *op. cit.*, s. 289.

³² H.-P. Martin, H. Schumann, *Pułapki globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, przekł. M. Zybura, Wrocław 1999, s. 246–247.

wyborcy czują i wiedzą, że liczą się prawa i interesy każdego, a nie tylko gospodarczych potentatów. Demokratyczni politycy muszą dlatego prowadzić politykę społecznego kompromisu i ograniczać wolność jednostki na rzecz dobra powszechnego. Równocześnie jednak gospodarka rynkowa potrzebuje, jeśli ma funkcjonować, swobody dla przedsiębiorczości. Dopiero perspektywa indywidualnego zysku wyzwala owe siły, które poprzez innowacje i inwestycje stwarzają nasze bogactwo.”³³ Jak wynika z zacytowanego fragmentu, pożądanym rozwiązaniem jest wprowadzenie w życie zasad społecznej gospodarki rynkowej. Dodajmy, iż była to jedna z głównych idei charakterystycznych dla ordoliberalizmu, który przez ponad czterdzieści lat w okresie powojennym gwarantował Republice Federalnej Niemiec stabilność i ład.

Część autorów podpisuje się pod koncepcją globalizacji plus, która oznacza akceptowanie potrzeb rynków globalnych z uwzględnieniem zasad dobra społecznego.³⁴ Stanowiłaby ona pokłosie tezy, iż istota otwartego świata polega na nieograniczonej liczbie możliwych dróg, którymi podążamy.³⁵ Z aprobatą przyjmowany jest pogląd, iż „konieczność korygowania ubocznych skutków rynku nie podważa jego zasady. Nie chodzi więc o to, by ‘kapitalizm’ zastąpić nowymi formami gospodarki, lecz o to, by pragmatycznie łagodzić jego niepożądane skutki. Jest to potrzebne zarówno w gospodarce, jak i w polityce”.³⁶

Rzecznicy takiego stanowiska zyskali istotne poparcie w osobie Josepha Stiglitz. Ten laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii z roku 2001 twierdzi, iż globalizację należy przemyśleć zarówno w wymiarze wewnętrznym państw, jak i międzynarodowym.³⁷ Niezbędne jest w związku z tym m.in.: odrzucenie neoliberalnej recepty, którą ma do zaproponowania Międzynarodowy Fundusz Walutowy; dokonanie zmiany sposobu sprawowania władzy w finansowych organizacjach międzynarodowych (wyrównanie faktycznych praw państw członkowskich); wprowadzenie przejrzystości i otwartości w międzynarodowej współpracy gospodarczej; ustalenie przez Światową Organizację Handlu pola gry w taki sposób, by państwa rozwijające się miały rzeczywiste szanse konkurencji z państwami rozwiniętymi; nałożenie na organizacje obowiązku informowania opinii publicznej o swoich pracach i poddawania się ocenie; przyjęcie do wiadomości przez organizacje finansowe niebezpieczeństwa związanego ze swobodą przepływu kapitału krótkoterminowego i podjęcie kroków mających na celu zabezpieczenie się przed nimi; zreformowanie prawa upadłościowego (w celu niedopuszczenia do wykorzystywania pomocy MFW do spłaty wierzycieli); mniejsze poleganie na dofinansowaniu w przypadku problemów ze spłatą wierzycieli zagranicznych; usprawnienie zarządzania ryzykiem zmienności kursów walutowych, systemu zabezpieczeń społecznych oraz systemu reagowania na

³³ *Ibidem*, s. 271–272.

³⁴ R. Dahrendorf, *Nowa pokusa autorytaryzmu [w:] Spory wokół Nowej Trzeciej Drogi...*, s. 42.

³⁵ *Ibidem*, s. 44.

³⁶ R. Dahrendorf, *Kwadratura Trzeciej Drogi*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 17–18 lipca 1999, s. 12.

³⁷ J. Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, przekł. A. Szeworski, Warszawa 2007.

kryzysy finansowe. Stiglitz wydaje się podzielać racje zgłaszane przez Dahrendorfa i innych odnośnie uwzględniania racji dobra wspólnego. Twierdzą oni, iż globalizacja nie musi niszczyć środowiska, generować nowych nierówności czy też służyć interesom korporacji kosztem dobrobytu zwykłych obywateli. Co więcej, pokładają oni nadzieję w uświadomionym społeczeństwie obywatelskim, które – jak się wydaje – jest w stanie wiele zdziałać w celu ograniczenia nadużyć ze strony grup interesów korporacyjnych i finansowych.

WYZNACZNIKI NOWEJ POLITYKI

Pojęcie nowej polityki wywodzi się z rozważań Manuela Castellsa poczynionych w trylogii *The Information Age: Economy, Society and Culture*, wydanej w latach 1996–1998.³⁸ Zaprezentowany w niej został model społeczeństwa na wzór sieci, którego istotą jest przepływ informacji. Miejsce polityki opartej na podstawach klasowych i instytucjach narodowych legitymizujących tę politykę zastępuje polityka tożsamości, która jest jednocześnie lokalna i globalna, nieredukowalna do prostych afiliacji klasowych oraz zdolna do uchwycenia i wyrażenia kulturowych zmian. Wzrasta znaczenie nowych ruchów społecznych, które wprowadzają nowe formy politycznych działań. Współczesna polityka jest w sposób oczywisty skoncentrowana na świecie mediów, bowiem poza tą sferą pozostaje jedynie margines swobody. Dlatego niezbędnymi cechami polityka jawią się: bezpośredni sposób bycia, przekonywający głos, dobrze przygotowane wypowiedzi czy gotowość do zwracania się do wyborców za pomocą konsoli telewizyjnej. Istotne są także kompetencje w zakresie technologii komputerowych, nabycie umiejętności stworzenia atrakcyjnej strony internetowej oraz jej regularnego aktualizowania, posiadania i sortowania elektronicznych list z dyspozycjami wyborców.

Castells podaje przykłady organizacji promujących określone programy (prawa człowieka, problem ubóstwa czy niszczenia środowiska), które w podejmowanych działaniach apelują do społeczności całego świata, porzucając język solidarności klasowej oraz lojalności partyjnej. Establishment polityczny oraz partie polityczne – jak zauważa – podejmują wysiłki zmierzające do kierowania polityką informacyjną. Sprawowanie efektywnej kontroli jest jednak niemożliwe ze względu na złożony charakter sieci informacyjnych. Co ciekawe, Castells nie podziela przekonania, jakoby nastąpił istotny wzrost korupcji w życiu politycznym czy gospodarczym, a politycy byli bardziej przekupni niż wcześniej. Mamy raczej do czynienia – w jego przekonaniu – z przewagą kampanii negatywnych, w których na plan pierwszy wysuwają się skandale.

³⁸ M. Castells, *The Information Age: Economy, Society and Culture*. Vol. 1: *The Rise of the Network Society*, Oxford-Malden 1996; Vol. 2: *The Power of Identity*, Oxford-Malden 1997; Vol. 3: *End of Millennium*, Oxford-Malden 1998.

Kryzys demokracji jest faktem: tradycyjne ugrupowania polityczne są osłabiane przez trendy globalne, wzrasta znaczenie polityki tożsamości łączącej aspiracje kulturowe i sprawy materialne, elektorat staje się coraz bardziej sceptyczny w stosunku do profesjonalnych polityków, którzy są postrzegani jako skorumpowani i nieskuteczni w rozwiązywaniu wielu ważnych problemów. Nadzieja na przezwyciężenie kryzysu demokracji i sceptycyzmu obywateli jest upatrywana w wykorzystaniu technologii elektronicznych. Miałyby one służyć rewitalizacji wspólnot lokalnych i zachęcać do wzrostu partycypacji politycznej.

Dla Castellsa jest oczywiste, że wszystko to, co generuje władzę, co generuje pieniądze czy też informacje jest związane z wymianą impulsów w sieci. Jednym z rodzajów władzy jest dla niego tworzenie i kontrolowanie kodów kulturowych, a więc sposobów naszego myślenia o nas samych i otaczającym świecie.³⁹ Twierdzi on jednocześnie – nie bez słuszności dodajmy – że większość z nas to konsumenci wspomnianych kodów. Natłok informacji sprawia, iż zatrzymujemy się w fazie konsumpcji. Prowadzi to do konkluzji, iż postępując w ten sposób, pozostajemy w ciągłej zależności. Pojawia się także problem kontroli. Dla Castellsa – i wielu innych badaczy – jedynym rozwiązaniem pozytywnym jest odbudowa społeczeństwa obywatelskiego. Rola państwa w tym względzie została niepomniernie pomniejszona, a związane jest to z faktem, iż „państwo nie może kontrolować Sieci. Architektura Internetu jest taka, że można go kontrolować tylko w jeden sposób – wychodząc z niego. Jeśli żyjemy w otwartej sieci i chcemy korzystać z dobrodziejstw wymiany informacji, musimy ją usankcjonować. Może się otwierać nóż w kieszeni, można wydawać wyroki śmierci, ale nie powstrzyma się przepływu informacji”.⁴⁰ Należy jednak pamiętać o tym, iż informacja nie jest tożsama z wiedzą, na co przytomnie zwrócił uwagę Jacques Derrida podczas debaty Rady Wykonawczej UNESCO, a poświęconej kwestii budowania społeczeństwa wiedzy.⁴¹ Według Derridy wiedza to przyjęcie pewnego porządku i w rezultacie umocnienie tożsamości. Dodał także, iż żyjemy w epoce wojen informacyjnych, a informacja może być traktowana jako narzędzie walki.

W dużej mierze nowa polityka stanowi pochodną oddziaływania wzajemnych sprzężeń między sferą społeczeństwa i sferą technologii, zwłaszcza Internetu. Z jednej strony mamy do czynienia ze społecznym wpływem Internetu, wynikającym z jego zdolności do przekształcania wzorców komunikacji, czy – jak chce M. Castells – zaszczepiania kodów kulturowych. Z drugiej zaś, Internet – jak każda technologia – jest wynikiem oddziaływania przez użytkowników. Dotychczasowe trendy rozwojowe pozwalają wysunąć tezę, iż przyszłość pogłębi wzajemne interakcje, a wzrost świadomości i nawyków związanych z wykorzystywaniem Internetu przełamie wiele istniejących barier.

³⁹ Wywiad z Castellssem przeprowadzony przez Cliffa Barney'a, „Magazyn Sztuki” 2000, nr 24.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ M. Dzieduszycka, *Internet a nasza przyszłość szczęśliwa*, „Odra” 2002, nr 11.

PROBLEMY Z DEMOKRACJĄ

W ten sposób dochodzimy do istoty problemu demokracji liberalnej. Procesy globalizacyjne uwidaczniają i zarazem potęgują te sprzeczności, jakie siłą rzeczy niesie ze sobą demokracja liberalna. Jak wykazałam w innym miejscu, nie wydaje się, by problem ten zaprzętał uwagę członków współczesnych społeczeństw.⁴² Stan świadomości jest zupełnie odmienny: oto jednym tchem mówimy o demokracji i liberalizmie, traktując je jako coś połączonego ze sobą, nierozdzielonego. Tymczasem odwołując się do ewolucji obu pojęć i znaczeń przypisywanych im w poszczególnych epokach zauważymy, iż początkowo były one traktowane jako obce sobie, niemożliwe do połączenia czy realizacji w ramach jednego porządku społecznego. Problem ten znalazł odzwierciedlenie między innymi w rozważaniach Carla Schmitta, który powiada, iż „wiera w parlamentaryzm, w *government by discussion* należy do myślowego świata liberalizmu. Nie należy jednak do demokracji. Trzeba oddzielić od siebie liberalizm i demokrację, aby poznać ten heterogenicznie złożony twór, którego zwieńczeniem jest nowoczesna demokracja masowa.”⁴³ Jak słusznie zauważył Giovanni Sartori, często mówiąc o demokracji mamy na myśli demokrację liberalną i wówczas nacisk kładziemy na wolność, natomiast wtedy, gdy mówimy po prostu o demokracji, następuje oddzielenie jej od liberalizmu i podkreślenie zasady równości.⁴⁴ Uświadomienie sobie zmian, jakie musiały zajść w obu koncepcjach i zarazem w sposobie postrzegania idealnego porządku społecznego, by możliwe stało się utworzenie nowej jakości, swoistego *perpetum mobile* jak chciałby Ortega y Gasset, pozwoli nam zrozumieć współczesne problemy, z jakimi mamy do czynienia w odniesieniu do demokracji. Ewolucja liberalizmu i demokracji zaowocowała ich wzajemnym sprzęgnięciem się zarówno w warstwie aksjologicznej, jak i w sferze praktyki życia społecznego. Z jednej strony prowadzi to do względnej stabilizacji, ponieważ zbyt daleko idące oczekiwania czy postulaty naruszające stan równowagi głoszone przez obie wizje są odrzucane: reguły demokratyczne stanowią wędzidło dla radykalnych postulatów zgłaszanych przez liberałów i na odwrót. Z drugiej zaś, odmienna natura obu wizji ciągle daje o sobie znać. Powiadamy wówczas, iż demokracja (mamy na myśli oczywiście demokrację w jej wersji liberalnej) nie rozwiązuje wielu problemów oraz że istnieją znacznie lepsze metody sprawowania rządów.

Procesy globalizacyjne, dostarczając nowych możliwości, rodzą jednocześnie pokusę ich wykorzystania zarówno w duchu liberalnym, jak i demokratycznym (nie mówiąc oczywiście o wielu innych). Myślę, że problem powinien być rozpatrywany zarówno na poziomie państwa narodowego, jak i w skali globalnej.

⁴² M. Marczevska-Rytko, *Liberalizm a demokracja* [w:] *Ideologia, doktryny i ruch polityczny współczesnego liberalizmu*, (red.) E. Olszewski, Z. Tymoszuć, Lublin 2004, s. 131–148.

⁴³ C. Schmitt, *Sytuacja historyczna i stan duchowy dzisiejszego parlamentaryzmu* [w:] *Konserwatyzm. Projekt teoretyczny*, (red.) B. Markiewicz, Warszawa 1995, s. 99.

⁴⁴ G. Sartori, *Teoria demokracji*, przekł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1994, s. 450.

Wychodząc od poziomu państwa narodowego stwierdzimy, iż współczesna dyskusja nad demokracją toczy się w istocie między zwolennikami modelu agregatywnego/agregacyjnego a rzecznikami szeroko rozumianej deliberacji.

Demokracja agregacyjna/agregatywna związana jest z przemyśleniami Josepha Schumpetera, który uznał, iż system demokratyczny lepiej jest identyfikowany w terminach instytucji i procedur niż w terminach ideałów, którym demokracja ma służyć oraz źródeł władzy. Należy zatem odrzucić definiowanie demokracji w kategoriach woli ludu (źródło władzy) oraz dobra ogółu (cel rządzących). Schumpeter podkreśla, iż „rola ludu polega na wyłonieniu rządu, albo też jakiegoś ciała pośredniego, które z kolei wyłoni władzę wykonawczą na szczeblu krajowym czy rząd. (...) metoda demokratyczna jest rozwiązaniem instytucjonalnym dochodzenia do decyzji politycznych, w którym jednostki uzyskują moc decydowania poprzez walkę konkurencyjną o głosy wyborców”.⁴⁵ Podstawą rozumianego w ten sposób systemu demokratycznego są wybory – w których rywalizują ze sobą co najmniej dwie partie polityczne, prezentujące alternatywne programy wyborcze – oraz zasada większości, przesądzająca o legitymizacji przyjętych rozwiązań w procesie podejmowania decyzji politycznych. Mniejszość powinna skupić się na działaniach, które w przyszłości pozwolą jej stać się większością.

Z kolei demokracja deliberatywna/deliberacyjna w dużym uproszczeniu sprowadzałaby się do stosowania zasady, iż decyzje polityczne zapadają w procesie dyskusji prowadzonej przez wolnych i równych obywateli. Jej celem jest osiągnięcie *consensusu* wykraczającego poza zgodę dotyczącą zastosowania określonych procedur. Przyjmowane jest tu założenie, iż punkt widzenia ludzi odnośnie rozwiązania określonej kwestii zostanie zmodyfikowany w toku deliberacji. Zarazem wskazuje się na fakt, iż w toku takiej deliberacji dojdzie do uświadomienia sobie lub wypracowania wspólnego dobra. Rozkwit tej formuły demokracji wiąże się z poszukiwaniami takich myślicieli, jak John Rawls i Jürgen Habermas. Nie miejsce tu, by prezentować założenia ich teorii. Natomiast należy podkreślić, iż samo dążenie do *consensusu* jest najczęściej przedstawiane jako wartość sama w sobie, coś co jest przeciwieństwem konfrontacji i rywalizacji, postrzeganych jako zjawiska w dużej mierze negatywne.

Należy uznać, iż wielość koncepcji demokracji deliberacyjnej/deliberatywnej wyrasta z potrzeby zahamowania rosnącego rozczarowania instytucjami demokratycznymi. Coraz częściej postuluje się jednak ograniczenie deliberacji jako sposobu rozwiązywania problemów, podobnie jak wcześniej wskazywano na słabości demokracji proceduralnej. Jedną z istotnych słabości deliberacji jest – jak to określa Chantal Mouffe – ucieczka od pluralizmu.⁴⁶ Innymi słowy, w przekonaniu tej autorki zadaniem demokracji nie jest dążenie do uznawanego przez wszystkie siły polityczne *consensusu*, ale nadawanie cywilizowanej formy sprzecznym interesom. Koncentrując się na wypracowaniu *consensusu*, siłą rzeczy odwołujemy się do

⁴⁵ J. A. Schumpeter, *Kapitalizm. Socjalizm. Demokracja*, przekł. M. Rusiński, Warszawa 1995, s. 336–337.

⁴⁶ C. Mouffe, *Paradoks demokracji*, przekł. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005, s. 107.

racjonalizmu poszczególnych podmiotów. Pokłosem deliberacji ustanawiającej *consensus* może stać się brak reprezentacji wykluczonych grup interesów, zwłaszcza jeśli ich postulaty traktowane są jako zbyt radykalne. Być może w tym między innymi należałoby upatrywać wzrostu znaczenia wpływów populizmu i co za tym idzie zwiększenia roli ugrupowań populistycznych na europejskiej scenie politycznej, zapoczątkowanego w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.⁴⁷

Z dystansem traktujący deliberację Ian Shapiro opowiada się raczej za tym, „by wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, tak kształtować życie społeczne, by ludzie sami znajdowali bodźce do jego demokratyzacji poprzez tworzenie mechanizmów gwarantujących, że ci, którzy posiadają jakąkolwiek władzę w relacjach społecznych będą odpowiadać przed tymi, nad którymi tę władzę sprawują. W przypadku, gdy nie można tego osiągnąć, interwencja rządu jest (...) uprawniona, przy czym jedno z ważniejszych wyzwań, jakie się tu pojawia polega na umiejętnym dostosowaniu rozmiarów interwencji do realnego zagrożenia dominacją (...).”⁴⁸ Przywołany autor zauważa, iż źródeł dominacji można upatrywać tak wewnątrz systemu, jak i na zewnątrz.

Jak się wydaje, w dobie nasilenia procesów globalizacyjnych wzrasta znaczenie zewnętrznych źródeł dominacji. Dla Shapiro demokracja oznacza zarządzanie relacjami władzy w taki sposób, by ograniczać dominację. Z tego punktu widzenia głosy tych wszystkich, którzy domagają się podjęcia działań mających na celu ograniczenie (jeśli nie eliminację) tego, co Wnuk-Lipiński określa mianem globalnego darwinizmu gospodarczego wpisywałyby się w proces demokracji postrzeganej jako niwelowanie dominacji. Wnuk-Lipiński słusznie zwraca uwagę na jedną z konsekwencji globalizacji, jaką jest ograniczenie występowania jednostek w rolach obywateli. Niemniej należy podkreślić, iż badacze zajmujący się teorią demokracji już wcześniej wskazywali na problemy z uporaniem się z tym wymiarem, co znalazło odzwierciedlenie między innymi w rozważaniach Roberta Dahla. Dlatego Shapiro proponuje, by w procesie decyzyjnym raczej odwoływać się do „zasady interesu związanego oraz wzmocnienia pozycji tych, których podstawowe interesy są w danych okolicznościach najbardziej zagrożone”.⁴⁹

Problemem są także konsekwencje odpowiedzi na pytanie o uniwersalny wymiar demokracji liberalnej. Jeśli odpowiedź będzie twierdząca, wówczas powinna obowiązywać wszystkich, niezależnie od kręgu cywilizacyjno-kulturowego. W przypadku odpowiedzi negatywnej należałoby uznać, iż rozwiązania demokratyczno-liberalne są jedną z form sprawiedliwego porządku społecznego. Wielu badaczy wydaje się powątpiewać w uniwersalność modelu

⁴⁷ Dla porównania: M. Marczevska-Rytko, *Nowy populizm w perspektywie europejskiej – wymiar ideowo-institutionalny* [w:] *Europejska myśl polityczna wobec globalizacji. Tradycja i wyzwania współczesności*, (red.) J. Sobczak, R. Bäcker, Łódź 2005, s. 327–340; *Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw?*, (red.) M. Marczevska-Rytko, Toruń 2006.

⁴⁸ I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przekł. I. Kisilowska, Warszawa 2006, s. 6.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 197.

zachodniego, w dominację kultury zachodniej. Natomiast istotne są ciągle wybory dokonywane w ramach procesu podejmowania decyzji politycznych. Chodziłoby tu zatem nie tyle o przyznawanie politycznej racji którejś ze stron konfliktu, ile o wypracowywanie politycznego kompromisu. Konflikt jest tu traktowany jako naturalny stan społeczeństwa i jako utopie należałoby traktować takie modele, które odrzucają konflikty i podziały. Jeden z wybitniejszych rzeczników takiego stanowiska – John Gray – podkreśla fakt minimalizacji *consensusu* w liberalnym systemie społecznym. Wzajemne współistnienie obywateli w takim systemie nie jest według Graya wyznaczone wyznawaniem takich samych wartości. Wyznaczone jest natomiast porozumiewaniem się i uzgadnianiem stanowiska w wielu różnorodnych sprawach. Mechanizm ten obejmuje także sferę stosunków międzynarodowych i jak twierdzi Gray „bywa on niezbędny i dotyczy nie tylko konkretnych procedur i instytucji, ale także wartości. Ale nadal jest to kwestia praktycznego wyboru i zależy od okoliczności oraz od tego, jakiego niebezpieczeństwa chcemy uniknąć”.⁵⁰ Gray jawi się jako pragmatyk, który zauważa, iż wprawdzie istnieje potrzeba przestrzegania oraz umacniania praw człowieka, jednak nie należy snuć dalekosiężnych planów budowy na tym fundamencie jakiejś uniwersalnej moralności.

Samuel P. Huntington postrzega ten problem w szerszej, a zarazem wyznaczonej tezami dzieła *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego* perspektywie. Konstatuje on fakt, iż wartości charakterystyczne dla demokracji nie są uniwersalne. Podkreśla przy tym znaczenie faktu, iż demokracja narodziła się w kulturze indywidualistycznej, natomiast Wschód nieposiadający takiej kultury wykształcił nieliberalne formy demokracji. W związku z tym wyłaniane rządy „potrafią działać bardzo arbitralnie. Cała władza koncentruje się w rękach organów wykonawczych, policja łamie prawa człowieka i wolności indywidualne, stosowane są tortury, istnieje cenzura i kontrola prasy”.⁵¹ Słusznie zauważa, iż przyjęcie zasady wyłaniania władz w drodze wyborów nie czyni danego państwa zachodnim. Dlatego przywódcy Zachodu winni – jego zdaniem – powstrzymać się od kształtowania innych cywilizacji na własne podobieństwo. Co więcej, zasada powstrzymywania się stanowi – w jego opinii – wymóg niezbędny do utrzymania pokoju w wielocywilizacyjnym i wielobiegunowym świecie.

MODELE GLOBALNEJ DEMOKRACJI

Zauważmy, iż można mówić o trzech podejściach do problemu demokracji w skali globalnej: odrzucenie demokracji jako pojęcia przypisywanego państwu narodowemu; przyjęcie modelu demokratycznego z zastrzeżeniem, iż mamy do

⁵⁰ Rozmowa z Johnem Grayem. *Życie jest bardziej złożone niż tradycyjna etyka* [w:] B. Wildstein, *Profile wieku*, Warszawa 2000, s. 176.

⁵¹ Rozmowa z Samuelem Huntingtonem, *Jesteśmy skazani na konflikt cywilizacji* [w:] *Ibidem*, s. 25.

czynienia z deficytem demokracji; potraktowanie modelu demokratycznego jako w pełni wykształconego na poziomie ponadnarodowym i ponadpaństwowym. Tradycyjnie pojęcie demokracji jest przypisywane państwu i określa zasady polityki wewnętrznej.⁵² „Sfera stosunków międzynarodowych – piszą Edward Haliżak i Dariusz Popławski – była i jest nadal postrzegana jako dziedzina, w której demokracja nie znajduje zastosowania ze względu na naturę systemu międzynarodowego. Charakteryzuje się on bowiem brakiem władzy zwierzchniej (rządu światowego) oraz decentralizacją czy wręcz anarchią ze względu na dominację interesu narodowego państw jako zasady naczelnej w stosunkach z innymi państwami”.⁵³ Co najwyżej można byłoby tu mówić o demokracji rozumianym jako cecha charakterystyczna stosunków w sferze międzynarodowej. Biorąc pod uwagę kontekst historyczny, takie ujmowanie demokracji zastrzeżone jest dla statycznego postrzegania sfery międzynarodowej, i to w dodatku w odniesieniu do przeszłości. Niemniej należy zwrócić uwagę na fakt, iż przejście od demokracji ateńskiej *polis* do demokracji w ramach państw narodowych było swoistą rewolucją w stosunku do istniejących rozwiązań. Wydaje się, iż procesy globalizacyjne wymuszają rewizję funkcjonującego poglądu odnośnie demokracji. Dla przykładu Haliżak powiada tak: „dopóki będzie miała miejsce absolutyzacja suwerenności bez możliwości ograniczenia, samoograniczenia lub transferu do innych ciał ponadnarodowych, dopóty nie jest możliwe zbudowanie ustroju (ładu) w stosunkach międzynarodowych na wzór wewnątrzpaństwowy”.⁵⁴

Mimo wskazanych ograniczeń konstruowane są mniej lub bardziej utopijne modele demokracji w skali globalnej. W literaturze wskazuje się na trzy takie modele: liberalno-internacjonalistyczny (*liberal-internationalism*), kosmopolityczny (*cosmopolitan democracy*) oraz model radykalnego komunitarianizmu (*radical communitarianism*).⁵⁵ Każdy z tych modeli stanowi próbę skonstruowania idei demokracji w zderzeniu z wyzwaniami globalizacyjnymi.

Zwolennicy modelu liberalno-internacjonalistycznego zwracają uwagę na polityczny wymiar procesów globalizacji.⁵⁶ Podkreślają nasilanie się procesu zmniejszania się dystansu, pogłębiania się wzajemnych zależności, wzrost powiązań między poszczególnymi elementami globalnego świata. Prowadzi to do sytuacji funkcjonowania w warunkach globalnej wioski, wszyscy tak naprawdę jesteśmy sąsiadami. Opowiadają się oni za globalnym sposobem rządzenia, w którym uczestniczą państwa, organizacje międzynarodowe, organizacje pozarządowe, ruchy społeczne. Pożądaną przez nich formą rządu jest system plurali-

⁵² Chodzi tutaj oczywiście o dominującą formę demokracji – system liberalno-demokratyczny.

⁵³ E. Haliżak, D. Popławski, *Wstęp* [w:] *Demokracja w stosunkach międzynarodowych*, (red.) E. Haliżak, D. Popławski, Warszawa 1997, s. 5.

⁵⁴ E. Haliżak, *Demokratyczność systemu międzynarodowego?* [w:] *Ibidem*, s. 8.

⁵⁵ Zob.: A. McGrew, *Democracy Beyond Borders?* [w:] *The Transformation of Democracy? Globalization and Territorial Democracy*, (red.) A. MacGrew, Cambridge 1997, s. 232–241.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 242–245.

styczny zorganizowany w formie poliarchii.⁵⁷ Opowiadają się zatem za systemem reform przystosowujących współcześnie istniejący system demokracji liberalnej do warunków globalnych.

Kosmopolityczny model demokracji został przedstawiony przez Davida Hellda.⁵⁸ Według niego w epoce globalizacji należy zwrócić uwagę na transformację natury i oczekiwań związanych z demokratyczną wspólnotą. Władza polityczna nie może być dłużej utożsamiana jedynie z rządami narodowymi; została ona podzielona między różnorakie agencje na poziomie narodowym, regionalnym i międzynarodowym. Idea politycznej wspólnoty losu nie może być dłużej umieszczana jedynie w ramach granic pojedynczego narodu-państwa, co wynika z faktu, iż część najbardziej istotnych sił i procesów mających wpływ na istotę naszego życia jest obecnie poza zasięgiem pojedynczego państwa. Trudno mówić o narodowej suwerenności w sytuacji, gdy mamy do czynienia z oddziaływaniem władzy regionalnej czy międzynarodowej. Stoimy w obliczu serii nowego typu problemów związanych z relacjami: stosunki wewnętrzne a zagraniczne, problemy polityki wewnętrznej a kwestie zewnętrzne, suwerenność państwa a uwarunkowania międzynarodowe. Proponowany przez niego model demokracji kosmopolitycznej stanowi wyzwanie dla dominującego modelu demokracji liberalnej. Opowiada się za polityczną interwencją w sferę gospodarczą. Przy czym argumenty, do których się odwołuje są bardziej natury demokratycznej niż egalitarnej. Niezależnie od zasług modelu demokracji liberalnej czy jakiegokolwiek innej, wzajemny bezwarunkowy stosunek między wspólnotą polityczną i suwerennym państwem narodowym nie przetrwa dłużej. W odniesieniu do modelu kosmopolitycznego możemy mówić o rekonstrukcji globalnego systemu rządów w kierunku globalnego demokratycznego rządzenia, w którym władza decyzyjna w zakresie najistotniejszych spraw byłaby w gestii wszystkich podmiotów demokratycznych. Natomiast pożądaną formą rządu byłaby heterarchia (*heterarchy*).

Zwolennikom reformowania i rekonstruowania modelu demokracji liberalnej przeciwstawiają się ci wszyscy, którzy wierzą w renesans demokracji bepośredniej. Model radykalnego komunitarianizmu zakłada, iż rządy powinny być sprawowane przez obywateli zorganizowanych w samorządne wspólnoty, a jako formę rządu proponują demarchię.⁵⁹ O ile dwa poprzednie modele proponowały reformę lub rekonstrukcję systemu liberalno-demokratycznego, system radykalnego komunitarianizmu opowiada się za budową alternatywnych struktur glo-

⁵⁷ Nawiązanie do koncepcji R. A. Dahla.

⁵⁸ D. Held, *Globalization and Cosmopolitan Democracy*, „Peace Review” 1997, vol. 9, nr 3, s. 309–314; D. Held, *Democracy and the Global Order: From the Modern State to Cosmopolitan Governance*, Cambridge 1995; D. Held, *Regulating Globalization? The Reinvention of Politics*, „International Sociology” 2000, vol. 15, nr 2, s. 394–408. Por. także prace innych uczonych poświęcone modelowi kosmopolitycznemu: A. Linklater, *Citizenship and Sovereignty in the Post-Westphalian State*, „European Journal of International Relations” 1996, vol. 2, nr 1, s. 77–103; M. Sandel, *Democracy's Discontent*, Cambridge 1996.

⁵⁹ Zob. szerzej: J. Bumheim, *Is Democracy Possible?*, Cambridge 1985; J. Bumheim, *Democracy, Nation-states, and the World System* [w:] *New Forms of Democracy*, (red.) D. Held, C. Pollitt, London 1986; J. Bumheim, *Power-Trading and the Environment*, „Environmental Politics” 1995, vol. 4, nr 4, s. 49–65.

balnej demokracji. Jak twierdzi B. Barber, „z początku nie będzie to ‘światowa federacja’ ani ‘rząd światowy’, ale przedsięwzięcie skromniejsze, polegające na położeniu podwalin pod współpracę obywateli w skali globalnej – CivWorld, świat obywateli, cywilny i cywilizowany, a więc sprzyjający wytworzeniu się ponadnarodowych form obywatelstwa”.⁶⁰ Pewne jest, iż procesy globalizacyjne, a ściślej rewolucja elektroniczna, dostarczyły nowych argumentów zwolennikom demokracji bezpośredniej.⁶¹ Gwałtowny rozwój środków telekomunikacyjnych podważył funkcjonujący pogląd, zgodnie z którym w nowoczesnych społeczeństwach możliwa jest jedynie forma demokracji pośredniej, ewentualnie wzbogaconej rozwiązaniami charakterystycznymi dla demokracji bezpośredniej.⁶² Nowe technologie przekraczają bariery uniemożliwiające społeczeństwu bezpośredni udział w procesie decyzyjnym.⁶³ Dzięki ich zastosowaniu możliwe jest przekraczanie dotychczasowych limitów w przekazywaniu informacji, umożliwienie wymiany informacji bez względu na czas i przestrzeń, zwiększenie kontroli, jaką użytkownicy nowoczesnych urządzeń posiadają nad otrzymywanymi wiadomościami, decentralizacja kontroli nad środkami telekomunikacyjnymi.

Wskazane modele normatywne są oczywiście przedmiotem dyskusji w różnych kręgach. Dla jednych stanowią one przykład nowej/nowych utopii po załamaniu się Wielkiego Projektu, dla innych są wyrazem logicznego zwycięskiego marszu od demokracji zainicjowanej w ramach greckiej polis, przez formułę demokracji funkcjonującej w ramach państwa narodowego, aż po jej rozciągnięcie na wspólnotę globalną. Wydaje się jednak, iż postrzegając je jako remedium na problemy związane z pogłębianiem się procesów globalizacyjnych, i co za tym idzie osłabienie zasad i instytucji demokratycznych w obecnym kształcie, należy także wziąć pod uwagę ich ograniczenia i generowane koszty społeczne.

W jednej z prac Benjamin Barber pisze: „Istnieje skłonność do uznawania zalet demokracji za romantyczne, idealistyczne czy wręcz utopijne. Być może istotnie takie są (...). Jednakże w obecnej epoce zależności wzajemnej, gdzie przestępcy i terroryści wiedzą, że potęgą znajduje się nie w suwerennych państwach, lecz w szczelinach między nimi, demokracja stała się mądrością reali-

⁶⁰ B.R. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, przekł. H. Jankowska, Warszawa 2005, s. 232–233.

⁶¹ Por.: M. Marczevska-Rytko, *Procesy globalizacyjne a demokracja bezpośrednia* [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, (red.) M. Pietraś, Lublin 2002, s. 177–195 (także w języku angielskim: *Globalisation processes and direct democracy* [w:] *The faces of globalisation*, (red.) M. Pietraś, Lublin 2002, s. 173–190); A. Vandenberg, *Cybercitizenship and Digital Democracy* [w:] *Citizenship and Democracy in a Global Era*, (red.) A. Vandenberg, London 2000, s. 289–306.

⁶² M. Marczevska-Rytko, *Demokracja elektroniczna jako próba urzeczywistnienia idei greckiej agory* [w:] *Spółczesność informacyjna: wizja czy rzeczywistość?*, (red.) L. H. Haber, t. II, Kraków 2004, s. 137–146.

⁶³ Zbiór argumentów przedstawił I. Budge w pracy: *The New Challenge of Direct Democracy*, Cambridge 1996, s. 60–61.

stów”.⁶⁴ Myślę, że to nie demokracja, ale wyobraźnia jest mądrością realistów. Jest ona niezbędna wszystkim podmiotom, które dzięki procesom globalizacyjnym uzyskały dostęp do narzędzi, dzięki którym mogą oddziaływać na innych, także oddalonych o tysiące kilometrów. Globalizacja stała się faktem, a możliwości dostępne dzięki niej nie były znane wcześniej. Wyobraźnia jest potrzebna po to, by przewidywać nie tylko pożądane zyski, ale także niechciane koszty. Demokracja w skali globalnej – niezależnie od formy, jaką miałyby przyjąć – jest traktowana jako panaceum i na dotychczasowe problemy, i na generowane przez globalizację. Co ciekawe, zarówno dla rzeczników ideologii globalizmu jak i przeciwników globalizacji jest ona rodzajem Nowego Wielkiego Projektu (różnie oczywiście ocenianego przez obie strony). Nie twierdzę, iż tego typu rozwiązania nie mają racji bytu, czy też że powinny być z góry odrzucone. Uważam jedynie, że dotychczasowe odgórne projekty, mające na celu uszczęśliwienie wszystkich nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, a państwo narodowe – mimo nadwątlonej kondycji – ma się całkiem dobrze. Na inny wymiar problemu zwraca uwagę Roman Kuźniar, stwierdzając iż „brak konsekwentnej polityki państw demokratycznych i niedemokratycznych na rzecz demokratyczności ładu międzynarodowego wynika z tego, iż właściwie nie wiadomo, co miałyby ona w praktyce oznaczać w skali globalnej. Brakuje zgody i klarowności co do wizji celu i określenia środków doń wiodących; demokratyzować stosunki międzynarodowe to nie to samo, co budować demokrację w państwie.”⁶⁵ Być może wskazany na początku naszych rozważań tunelowy sposób myślenia mógłby zostać zminimalizowany za sprawą procesu, który Jerzy Nikitorowicz nazywa edukacją międzykulturową.⁶⁶ Prezentowane stanowisko wprowadza w miejsce monokulturalizmu dialog kultur oznaczający ochronę z jednej strony przed globalizacją i homogenizacją, z drugiej zaś przed lokalnym egocentryzmem. Wymaga to jednak wiedzy na temat innych kręgów kulturowo-cywilizacyjnych i propagowanych przez nie systemów wartości, odpowiedzialnych nauczycieli, przywódców duchowych i działaczy politycznych. Odczarowania wymaga globalizacja i w czynieniu dobra, i generowaniu zła. Friedmanowskie wyważenie lexusa – symbolizującego nowoczesność, modernizację, sukces, postęp, uniwersalizację – z drzewkiem oliwnym – symbolizującym tradycję, zakorzenienie, tożsamość, przynależność, świat, który wydaje się zanikać pod naporem nowego – może być postrzegane jako wyzwanie dla wszystkich posiadających ambicję demokratyzowania ładu międzynarodowego czy też stworzenia globalnej demokracji.

⁶⁴ B.R. Barber, *op. cit.*, s. 249.

⁶⁵ R. Kuźniar, *Demokracja w państwie a demokratyczność porządku międzynarodowego* [w:] *Demokracja w stosunkach międzynarodowych...*, s. 41.

⁶⁶ J. Nikitorowicz, *Od edukacji regionalnej do międzykulturowej* [w:] *Tożsamość, odmiennosc, tolerancja a kultura pokoju*, (red.) J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 1998, s. 388–390.